Nal. poczt. opł. rycz.

Nr 13. Kraków, 8 kwietnia 1928. Rok II.



Prenumerata roczna . . . . Zł. 10·—
„ kwartalna . . . . „ 2·60
Cena jednego egzemplarza 20 gr.

Adres Redakcji i Administracji:
Kraków, ul. św. Jana 3.
Konto czekowe P. K. O. 407.970.

Wszystkim czytelnikom życzymy Wesołych Świąt Wielkanocnych!

Idzie wiosna — **a to czas siewu,** idą Święta Wielkanocne, a to czas **posiewu duchowego — Zmartwychwstanie Ducha i jego odrodzenie na świecie.**

Życzyć mi Wam bracia i siostry rolnicy należy, aby siewy te przeszły nam dobrze, aby latem na zagonach waszych ciężkie chlebem ku ziemi chyliły się kłosy złote, a w sercach waszych żeby **dojrzewał szlachetnego siania plon,** co się miłością braterską zwie i Ducha Najwyższego jest tchnieniem.

Święta Wielkanocne, to od wieków powtarzająca się pamiątka wielkiej tej chwili, kiedy runęły w proch ofiarą świętą, ofiarą miłości, ofiarą krzyża pogańskich bożków posągi, **z którymi wraz runąć miało pogaństwo Ducha,** co nienawiścią, samolubstwem, mściwością i zmysłów wszystkich pożądliwością z ludzkiego serca zrobiło zbrodni wszelakich ognisko.

Tak, ludzie niewolnikami byli złych Duchów potęgi, co ludziom tym tylko ciałem żyć i używać kazała, chcąc nieśmiertelną zrobić w nich dumę, co trzymała do ziemi przykutych tych, co dla nieba byli straceni.

I kiedy się już zdawało, że szatan serc ludzkich stanie się królem, a duch ludzkości w nieprzeniknionych gubi się i zamiera ciemnościach,

STANĄŁ MIĘDZY NIEMI CHRYSTUS

i miłością na krzyżu rozpięte ramiona — szeroko nad światem rozpostarł i jęły się garnąć do Niego miljony, jęły się do Boskiego Serca tulić i czerpać zeń skarby wiary, nadziei i miłości. — Wielki duch ludzkości zmartwychwstał i dźwignął ludzi z błota i w górę kazał im patrzeć — i piąć się ku niebu.

Inne nastało życie. Ale walka ducha ciemności z duchem światła trwa ciągle i na dwa świat cały rozdziela obozy.

Bądźmy my rolnicy w tym obozie na którego sztandarze wypisane jest hasło miłości, tej miłości co wykwita ukochaniem wszystkiego, co pięknem jest i wzniosłem — co kochać każe nie tylko siebie, ale co łzę ociera bliźniemu, bądźmy tą wieczną na polskiej ziemi wiosną, co w dębie stuletnim i malutkim kwiatku nowe budzi życie, bądźmy wiosennem słońcem, w którym wszystkie tają lody i zmrok ucieka zimowy, niech nam wszystkim w ojczyźnie naszej będzie jasno i ciepło i tak idźmy przez to ciężkie życie z pogodnem czołem z wiarą w Boga i w siebie póki nie dojdziemy tam **gdzie cierpienia, pracy i ofiary brzemię w wieczne zamienia się szczęście.**

Przed wielkim dziełem.

Związkowcy apeluję do Was wszystkich w sprawie założenia spółdzielni kredytowej Z. Z. R.

Musimy sobie jedno pytanie jasno całkiem i szczerze postawić — głęboko się nad nim zastanowić, a potem równie jasno i szczerze odpowiedzieć. Czy związek jest na to, żeby członków sobie kupować rozmaitymi korzyściami, czy jest na to, żeby rozmaitym potrzebującym dawać jałmużny, czy jest na to, żeby rozmaitym fałszywym ludziom i politykom dawać się oszukiwać i wyzyskiwać, **czy też Związek jest na to, żeby duszę rolniczego ludu oświecić, zapalić w niej i obudzić myśli szlachetne, nauczyć ten lud rolniczy i wszystkich rolników wspólnie się kochać i wspólnie pracować, a przez to stworzyć**

SIŁĘ CO PAŃSTWA CAŁEGO I NAS ROLNIKÓW BĘDZIE PODSTAWĄ.

Każdy z nas odpisze naturalnie, że tylko dla tych członków wielkich celów, ale nie dla jakiejś **jałmużny,** i nie dla **oszukiwania siebie** i drugich Związek został stworzony. A jeżeli tak jest to zapytajmy się znów czy to, jak teraz Związek stoi zabezpiecza rozwój Związku, **czy buduje on to, co budować powinien.**

Odpowiem z całą szczerością, że **nie.** To, że jest przeszło **300 związków** w zachodniej Małopolsce i drugie tyle we Wschodniej to jeszcze nic nie znaczy, bo polityki ludzie mają dosyć i chcą czegoś innego, a sama myśl zawodowych związków robi im nadzieję, że może być lepiej — **ale to, że tyle tych Związków jest jeszcze to nie stanowi, żeby się dobrze rozwijały.**

To że te Związki dużo bardzo nawet już zrobiły, że załatwiły tysiące rozmaitych podań, że pobudziły do życia rozmaite instytucje, że wyjednały blisko miljon kredytu swoim członkom i to nic nie znaczy, bo to wszystko zrobiły nie Związki, **to wszystko zrobiło dla Związków kilku ludzi dobrej woli** — wyżebrało poprostu.

Cóż więc znaczy i kiedy Związki te utrwalą swój rozwój i rosnąć będą w siłę — kiedy jednem słowem spełnią swoje zadanie?

Wtedy jak każdy członek Związku będzie się czuł cząstką całego Związku, jak każdy członek Związku nietylko będzie się oglądał o korzyści dla siebie, ale jak będzie pracował, żeby ten Związek się organizował i jak w każdej pracy, która Związek rozwija, a ludziom korzyść ma przynieść będzie dla drugich pracował tak, jak dla siebie. A takich prac jest dużo — i to ogromnie ważnych — których Związek się podjął, a które kuleją — dlaczego? **bo każdy członek czeka żeby mu wszystko dać — ale sam nic się o to nie stara — żeby można to dać.**

Czego brakuje tym członkom: tej szlachetności ducha, tej idei, tego poświęcenia, które są podstawą naszej łączności — i podstawą, żeby to co zaczynamy udało się i prawdziwą przyniosło korzyść.

I TERAZ ROZPOCZYNAMY JEDNĄ RZECZ NIESŁYCHANIE WAŻNĄ,

a o ile ona się nie uda — nie wiem naprawdę czy starczy sił na dalszą pracę — żeby wielkiego dzieła naszego dokonać.

Czytaliście artykuł Dr Korneckiego, sekr. generalnego **o projekcie założenia spółdzielni kredytowej.** Że nam jej potrzeba wszyscy wiemy — a żeby się udała, potrzeba **kapitału udziałowego i do obrotu i na to żeby dostać z dużych banków kredyt na podstawie tych udziałów. UDZIAŁY SĄ PO 10 ZŁOTYCH i tylko 3 krotna poręka. Płatność udziałów jest rozłożona na cały rok, z czego 1/4 zaraz.** Więc sprawa jest łatwa do przeprowadzenia, a w swoich skutkach niesłychanie ważna. Ale na to jest potrzebne to, żeby nie było jednego okręgowego Związku, któryby **nie zadeklarował przynajmniej 10 udziałów** — na to jest potrzebne, **żeby członkowie Związku wszyscy wzięli się do pracy** i żeby gdzie tylko mogą znaleźli między biednymi i bogatymi tych udziałowców.

Otóż stanowczo najgoręcej proszę i żądam, ABY WSZYSCY PREZESI POWIATOWI WRAZ Z OKRĘGOWYMI ROZPOCZĘLI NATYCHMIAST JAKNAJENERGICZNIEJSZĄ AGITACJĘ CELEM ZEBRANIA JAKNAJWIĘKSZEJ ILOŚCI UDZIAŁÓW DO DNIA 29 KWIETNIA,

to jest do dnia zebrania Wojewódzkiego Związku i żeby te deklaracje udziałowe ze sobą na to zebranie przywieźli. To będzie ostatni egzamin czy godni czy nie godni jesteśmy spełniać to wielkie zadanie, **które tylko prawdziwie szlachetne i kochające ojczyznę swoją serca spełnić potrafią.**

Statut naszej Wojewódzkiej Spółdzielni Kredytowej oraz deklaracje udziałów są równocześnie do wszystkich powiatowych sekretarjatów rozesłane.

Tadeusz Lubieński.
Prezes Kr. Z. Z. R.

Odroczenie Zjazdu Wojewódzk. do 29 kwietnia.

Z powodu wielkiego nawału prac związanych z programem, Zjazd delegatów powiatowych został odroczony o tydzień, t. zn. do niedzieli 29 kwietnia.

Wojewódzki Z. Z. R.

Obrzędy Wielkanocne.

Dyngus, Emaus, Nowe latko, Maik-gaik.

W drugi dzień świąt rozpoczyna się chodzenie dziatwy szkolnej, wiejskich chłopaków i dziewcząt „po święconem“, „po wykupie“, lub „po dyngusie“. Idą oni do dworu, od chaty do chaty wędrują z piosenkami, aby sobie niemi wyjednać odpowiedni poczęstunek.

Dziewczęta śpiewają:

Pan gospodarz w środku stoła,
Suknia na nim w złote koła.
Pani gospodyni brzęka kluczykami,
Stąpa koreczkami,
Dla nas darów szuka.
Szukaj, pani, maszli szukać,
Bo nam długo tutaj czekać.
Boć my wózkiem nie jedziemy,
Co nam dacie, to weźmiemy,
Chłopcy, dajcie nam na szpilki,
Kupim sobie za te chwilki.
Bośmy długo w drodze były,
W drodze szpilki pogubiły.
Alleluja.

Żegota Pauli przytacza starą, dawniej dobrze znaną piosenkę wielkanocną żaków szkolnych.

Z pod kamienia grobowego Chrystus zmartwychwstaje
I dobywa nożyka na święcone jaje.
Krajcie i pijcie — pociecha jedyna,
I dajcie mi skosztować — ja — mała dziecina!
Ja, mała dziecina,
Nie wiem, co łacina,
Niewiele wiem,
Niewiele powiem.
Powiem wam nowinę,
Że będziemy dziś jedli jajko i słoninę,
I jajka farbowane,
I ser przekładany,
I święcone prosię,
I chrzan gorzkawy, co kręci w nosie.

Często chłopcy, chodzący po święconem, przebierają się za cyganów, dziadów i baby. Czasem też w piosence ich mieści się żartobliwa groźba kradzieży lub obmowy:

Opatrzcie, opatrzcie biednego pachołka,
Żeby wam nie zginęło co z kołka.
Wyjdźcie na werek[1]),
Zdejmijcie nam serek,
Wyjdźcie na faskę,
Zdejmijcie kiełbaskę.
Dajcie nam parę jajek,
Nie narobimy na was bajek.
Dajcie miareczkę prosa,
Będzie wam córeczka rosła.
Daj nam sera,
Przyprowadzim wam kawalera.
Zagranicy, na ulicy wojnę my toczyły,
Siedmdziesiąt siedem Niemców my ubiły!

Często też przy obchodzeniu domostw wodzi dziatwa wiejska t. zw. kogutka, który zrobiony jest z piór kapłonich, ustrojony ozdobami z papieru, a toczy się na dwóch kółkach. Przy tem wodzeniu śpiewają:

A my z kurkiem rano wstali,
Pierwszą rosę otrząsali.
Nasz kureczek rano pieje:
— Wstańcie, panny, do kądziele,
A wy, matki, jeszcze śpijcie,
Bo się przez dzień narobicie.

[1]) Werek — podniesienie z desek, rodzaj łóżka.

Panie gospodarzu dla zbawienia,
Dajcie szperki do smażenia.
Pani gospodyni, dla zbawienia,
Dajcie jaj kopę do smażenia.

Z obyczajem wypraszania datków wielkanocnych łączył się od lat najdawniejszych w Polsce i obyczaj oblewania się wodą w drugi dzień świąt, dyngusem, śmigurstem lub śmigusem nazwany. Już w wiekach średnich powstawał przeciw tym obyczajom kościół, widząc w nich źródło wyzysku lub swawoli. „Dyngowanie“ więc czyli ciąganie do wody bywało wielokrotnie przez duchowieństwo potępiane. Pomimo to przetrwał dyngus aż do naszych czasów, z upływem wieków tylko przybierając łagodniejsze, bardziej cywilizowane formy.



»Śmigus«.

Dodać jednak należy, że u ludu oblanie wodą dziewczyny było poniekąd wyróżnieniem jej wśród towarzyszek. Więc też dziewczęta ceniły sobie ten honor, o czem świadczy piosenka:

Żałowałeś kapki wody,
Precz ode mnie, od urody.
Nie potańczę na dożynku
Z tobą, niemrawo, Jasinku!

W drugi dzień świąt odbywał się dawniej w polskich miastach tak zw. Emaus, tj. rodzaj zabawy ludowej pod otwartem niebem, w miejscu, stale na to zbiorowisko wybranem i oznaczonem. Obrządek ten miał przypominać spotkanie zmartwychwstałego Chrystusa z apostołami, dążącymi do Emaus. Kraków po dzień dzisiejszy zachował ten obyczaj. Liczne tłumy ludności wędrują tam w poniedziałek wielkanocny na Zwierzyniec, gdzie w pobliżu kościoła SS. Norbertanek stragany z łakociami i kramy przenośne czekają na przybyszów.

(Dokończenie nastąpi).

Bank Spółdzielczy Zw. Zaw. Rolników.

Związek Zawodowych Rolników będzie mógł uzyskane kredyty od instytucyj finansowych, rządowych i prywatnych zużytkować w całości dla swych członków za pośrednictwem swego banku — i będzie miał większą swobodę w regulowaniu terminów i warunków spłaty, a to przez indywiduane traktowanie możności płatniczej każdego członka, który z kredytu korzysta.

Aby z jak największą korzyścią dla organizacji i członków — mógł ten nasz bank spółdzielczy pracować — musi być zbudowany naturalnie w ramach ustawy — na takich zasadach, które pozwolą mu rozwinąć się i wchłonąć w siebie jak największe kapitały kredytowe.

Dlatego przez stosunkowo niskie udziały musi się Bank spółdzielczy oprzeć o jak najszersze koła społeczeństwa rolniczego i to w łonie Związków Zawod. Rolników.

Dlatego przez kilkakrotną odpowiedzialność w stosunku do udziałów — musi zapewnić bezpieczeństwo obrotu pieniężnego i należycie duży dopływ kapitału obcego.

Dlatego przez najdalej posuniętą oszczędność w administracji i kosztach handlowych — musi nietylko umożliwić równowagę między dochodami instytucji, a jej rozchodami — lecz nawet choćby powolne tworzenie fuduszów rezerwowych — których wzrost stały jest oczywistym objawem zdrowia i powodzenia każdej instytucji finansowej.

Bank taki uczciwie i sprawiedliwie operujący powierzonymi sobie kapitałami ma wszelkie szanse poparcia u rządu, w sferach finansowych i w organizacji — i niezawodnie rozwijał się będzie ku pożytkowi swych członków.

Zaznaczyć należy z całym naciskiem, że przyczyny niepowodzenia w przedsięwzięciach gospodarczych leżą przedewszystkiem w nieuczciwości lub niedołęstwie czy lekkomyślności zarządów lub w takiej organizacji,. która pozwala grupom ludzi złej woli, wywierać swój zgubny wpływ na życie danej instytucji.

W ustroju każdej każdej spółdzielni powinny panować zasady, któreby nie dopuszczały takich działań, mogących zagrażać jej rozwojowi.

Istnienie i działalność Spółdzielni bankowej Związku Zawodowych Rolników w niczem nie będzie dotykała istniejących już innych Spółdzielni kredytowych — a w szczególności Kas Stefczyka, prosperujących we wszystkich prawie parafjach Woj. Krakowskiego.

Trudno przewidzieć, jaki wpływ wywrzeć mogą w przyszłości Związki Zaw. Zw. Roln. na rozdział kredytów w Kasach Stefczyka — niemniej jednak stwierdzić należy, że ogół członków Zw. Zaw. Roln. z pomocy w Kasach Stefczyka nie korzysta, jakkolwiek ma po temu pełne warunki — a więc dając pełne gwarancje zwrotu.

Bank Związku Zawodowych Rolników — nie może zatem ograniczyć się do akcji finansowej, musi **rozwinąć także agendy handlowe,** aby mógł całokształt życia gospodarczego Związków ogarnąć.

BANK ZWIĄZKU ZAW. ROLNIKÓW BĘDZIE SPÓŁDZIELNIĄ KREDYTOWO - HANDLOWĄ.

A teraz przystępujemy do zbadania opinji naszych członków w tej mierze. — Najlepszym dowodem potwierdzenia naszych wywodów będzie **podpisaniem deklaracji przystąpienia do Spółdzielni. Deklaracje te roześlemy w najbliższych dniach Zarządom Powiatowym wraz z projektem statutu.**

Ze względu na to, że akcja ta ma się oprzeć o najszersze masy członków **ustaliliśmy udziały w wysokości 10 zł.** z tem, że członkowie odpowiadają 3 krotnie udziałami. Udziały byłyby płatne w ciągu jednego roku, **a przed zebraniem konstytuującym ma być na udział wpłacone zł. 2.50.**

MICHALINA JANOSZANKA.

Żołnierz Chrystusowy.

Po sali operacyjnej przechadzał się naczelny lekarz. Obok stołu, przy kasetach z instrumentami, krzątali się asystenci i zakonnica w białym kornecie.

W amfiteatrze czekali medycy. Młode grono, szeleszczące skryptami, przerzucające kartki notatek. Za chwilę miał się odbyć wykład. Profesor miał demonstrować wycinanie raka w gardle. Operacja trudna elektryzowała młodych adeptów Eskulapa więc czekali przybycia ulubionego profesora z niecierpliwością.

Powietrze przepojone było zmieszaną wonią eteru i jodoformu. Przez ogromne, matowe szyby padało mdłe światło i na niklowych narzędziach odbijało się jak w lusterkach. Zegar miejski zaczął bić godzinę dziewiątą i równocześnie dał się słyszeć ruch motoru samochodowego. Przyjechał profesor.

Studenci zajęli miejsca.

Po chwili wszedł mężczyzna wytworny, wysoki i prosty, o rysach twarzy spokojnych i pięknych. Ubrany był w biały płaszcz i fartuch. Powitał go, jako zawsze, szmer sympatji. Stanął naprzeciw światła, tak, że w pełni obserwować można było ten urok, który wywierał zwykle na pacjentów. Była w nim siła, połączona z dziwną łagodnością i ten cudowny spokój, który może posiadać tylko ktoś, co obcuje z cierpieniem i potrafi łagodzić bóle. I temu ufali mu tak bez granic.

Z rąk jego szły jakby uzdrowienia moce a gdy dłoń kładł na ramieniu chorego i zapytywał cicho:

— Prawda, że boli? — to ból stawał się mniej dotkliwy i najbardziej cierpiący się uśmiechał.

Medycy uwielbiali swego profesora chirurgji. I teraz też gdy miał zacząć mówić, cisza była taka, że doskonale słychać było świergot ptaków gdzieś w dali w ogrodzie klinicznym. I mówił im o anatomji wiązań gardlanych, o złośliwości nowotworu. Przeprowadzał interesująco genezę skłonności podłoża do jego rozwoju, a wyczerpawszy temat kazał wprowadzić pacjenta, na którym miał demonstrować przykład. Asystent wprowadził podeszłego wiekiem człowieka.

Ubrany był porządnie, czysto, koszulę miał białą i cuchę z bronzowego sukna. Blady był i oczy miał smutne. Lecz szedł bez lęku, jak ten co wie, że bez woli bożej włos z głowy mu nie spadnie. Twarz miał suchą o orlim nosie i włosy odrzucone w tył czoła.

Góral był.

Od Czorsztyna, gdzie Dunajec rozbija się o ka-

ŚWIĘCONE.

Uroczystość Wielkanocy była w Polsce od najdawniejszych czasów uświetniana obfitą ucztą, która tradycyjnie łączy się z ucztami pogańskiemi, urządzanemi przy obchodach, podczas których witano radośnie powracającą wiosnę. Oczywiście uczta ta, połączona ze świętem chrześcijańskiem, przyjęła chrześcijańskie znamiona. Posiłek bowiem, jaki się podczas niej spożywa, musi być przedtem poświęcony, stąd nazwa Święconego.

Więc też podczas gdy Kościół przygotował się uroczyście do dnia Pańskiego Zmartwychwstania, podczas kiedy wygłodzone żołądki i pokrzywdzone strawą postną podniebienia wzdychały do wielkanocnych specjałów, ród białogłowski, jak Polska szeroka i długa, trudził się około przyrządzania ich tak, aby tradycyjne Święcone nie zrobiło wstydu gospodyni domu i liczne rzesze gości suto i smacznie nakarmić mogło.

Więc też ślęczała jejmość już od Kwietniej Niedzieli nad pożółkłemi seksternami, gdzie się kryły zazdrośnie przed okiem sąsiadek-rywalek tajemnice sztuki kulinarnej, ręką prababek spisane.

Wielka Sobota kładła kres trudom około Święconego. Wtedy na stole, biało nakrytym, ustrojonym zielenią, ustawiano obok siebie wykonane arcydzieła. Na środku królował baranek, t. j. poprostu jagnię, na sucho upieczone. Z czasem zastąpił je baranek wyrobiony z masła, a później jeszcze, po miastach, z cukru sfabrykowany i kupiony w cukierni.

Dookoła niego widniały mięsiwa strojne w gałązki bukszpanu, jaja gotowane na twardo, ser, po bokach rozkładały się słodycze mazurkowe, a straż nad tem wszystkiem dzierżyły baby, dostojne w swych czepcach z białego cukru, posypanego kolorowym maczkiem.

Wreszcie przychodziła chwila uroczysta: przybywał ksiądz proboszcz, by poświęcić te specjały.

Święcone w chatach wiejskich bywało oczywiście skromniejsze. Nie brakło w niem jednak kawałka



wędzonego mięsa, białego, słodkiego kołacza, sera, chrzanu i tradycyjnego jajka.

Lud nasz wytworzył nawet specjalną gałąź zdobnictwa, strojąc jajka wielkanocne w różnobarwne, nieraz bardzo subtelnie i artystycznie pomyślane desenie. Malowanie tych jajek, czyli tak zw. pisanek wykonywa się techniką tak modnego dziś batiku.

Jeśli uczta wigilijna była świętem raczej rodzinnem, to w dniu Wielkanocy otwierały się gościnnie podwoje polskiego dworu na przyjęcie rozlicznych gości, a gospodarstwo, obchodząc przybyszów z poświęconem jajkiem, zachęcali ich radośnie do spożywania nagromadzonych przysmaków w myśl słów Reja: „Używaj, miła duszo!" — boć Wielkanoc bywa tylko raz do roku. *M. D.*

---

mienne łożysko. Z szafirowych gencjanów kobierzec się ścicle u stóp ruin zamczyska.

Góral — władca podhalański.

W młodości owce pasał po perciach i bliżej ku Bogu z goców zanosił modlitwy. W starości, na przyzbie usiadał do słońca i zberkania dzwonków słuchał od pastwiska. W niedzielne popołudnia do Maniowy chadzał i po nieszporach pod lipami gwarzył. A uwidział na świecie wiela mnogo. I bajki o zbójnikach od ojców pamiętał.

I w chałupie miał pięknie. Stołki wyrzezane misternie, a na półkach w kwiaty malowane. I koce wzorzyste na warsztacie tkane. — W oknach lewandy i fuksje, na grzędach barwinek i stokrotki białe. Pięknie Bóg dawał i bogato.

I pas miał suty, nabijany przy spięciach mosiężnych. I klamry u koszul, wycinane z blachy. I z lnu własnego wybielone płótna. I z owiec własnych przędzone wełniaki. I w stołach pełno. I w oborach mnogo.

A na obejściu wszystkiego bez miary i ule huczące miodnej pracy znojem i pszczelnym rojem napełnione barcie. I sad kwitnący, ptactwem rozśpiewany. Bóg dawał wszystko hojny w łasce świętej.

I kobietę dobrą.

I dzieci i wnuki.

Bywało w zimie, gdy mróz maluje kwiaty kryształowe na zamarzniętych szybach, usiędą wszyscy wedle niego społem, a on im rozpowiada prastare gawędy. Z pod pieca pełza najmłodszy wnuczek i niebieskie chabry wbija mu w źrenice. Synowe przędą lub drą gęsie pióra. Za oknem dmucha zawierucha straszna, a u nich cisza, ciepło i bezpiecznie. Albo do lasu chadzał, chrust do chaty zwoził i w okiści zaklętych błądził se pałacach.

Czasem ptak skrzydłem gałęzie poruszył i diamentów zawieją na niego otrząsał. W letnie wieczory z łąk skoszonych wracał, wonią koniczyn słodko upojony, kosa dzwoniła, żaby rechotały i pieśń z oddali dobiegła pastuszka.

W gwiazdy się zapatrywał w sierpniowych nockach i śledził krążące po niebie komety.

Świty spowite w gazach opalonych, w chmurkach w błękicie goniące się złotych gdy bydło poił przed rannym podojem. Wszystko Bóg dawał w cudach swych do sytu.

Smreki wedle domostwa urosły jak maszty. I brzozy nad dachem splatały warkocze. I zawdy szczęściem było mu to życie, tak mu we wszystkiem Pan Bóg błogosławił.

Aż go za gardło chorość ta chyciła i do cna siły bez litości wzmogła.

— — — — — — — — — — — — — — — — — —

Pod zielonym sztandarem.

NOWE Z. Z. R. W POW. NOWOTARSKIM.

Zgłasza się nowopowstałe Związki:

Gmina Toporzysko poczta Jordanów pow. Maków: Smułka Józef, nacz. gm. prezes, Bednarczyk Wawrzyniec, zast. pr., Mrózczak Józef, sekr. i skarb., Ciślak Jan, Koza Józef delegaci. **42 członków.**

Gmina Wysoka poczta Jordanów pow. Maków: Szarek Jan, prezes, Kubiński Franc., zast. pr., Maciaszek Jan, sekr. i skarb., Tomczyk Ludwik i Kubiński Ludwik, delegaci. **47 członków.**

Dębno pow. i poczta Nowy Targ: Olcoń Jakób, prezes, Loń Jan, zast. pr., Gąsiorek Walenty, skarbnik, Olcoń Dominik, sekretarz. **32 członków.**

Z. Z. R. W POWIECIE NOWOTARSKIM.

Zawiadamia się, że dnia 22 marca zostały uzupełnione następujące Zarządy Okr. Z. Z. R.:

Gmina **Waksmund,** poczta Nowy Targ, pow. N. Targ: Kuraś Józef, prezes, Sral Franciszek, zast. pr., Szuty Andrzej, skarbnik, Kuraś Wojciech, sekretarz, Waksmundzki Wojciech, Kwak Wojciech, Kwak Józef, Bryja Józef: delegaci. **98 członków.**

Zubrzyca dolna, pocz. Czarny Dunajec, pow. Nowy Targ: Matysa Wendelin prezes, Pawlak Florjan zast. prezesa, Czaja Andrzej skarbnik, Matysa Andrzej sekretarz. **64 członków.**

Zubrzyca górna, poczta Czarny Dunajec, pow. Nowy Targ: Wolówka Mateusz prezes, Zientek Adam sekretarz, Dziurczak Józef zast. prezesa, Pawlak Wendelin skarbnik. **58 członków.**

NOWY Z. Z. R. W ZALESIU POW. LIMANOWA.

W dniu 18 marca b. r. odbyło się zebranie organizacyjne **w gminie Zalesie** po udzieleniu wiadomości sekretarza pow. na zasadzie statutu zabrał głos Wojciech Franczyk, który w dłuższem przemówieniu wskazał korzyści Zaw. Związków, otóż wszyscy mieszkańcy gminy do Związku się wpisali. Prezesem wybrano Wojciecha Franczyka, zastępcą Jana Garncarczyka, sekretarzem Marcina Faraona, skarbnikiem Józefa Sopota. Członkowie Zarządu: Edward Balik i Jan Adamczyk. Po zebraniu członkowie postanowili wnieść prośbę, aby Z. W. jako gminie biednej górzystej poszedł im z pomocą co do zasiewu wiosennego celem zakupu zboża na kredyt, jak również mąki chlebowej. Na tem posiedzenie zamknięto.

Z OKRĘGOWEGO Z. Z. R. W OŁPINACH.

Dnia 26 marca b. r. odbyło się zebranie członków O. Z. Z. R. w Ołpinach, p. Jasko, na które przybył delegat P. Z. Z. R. w Jaśle, p. Skaza Franciszek.

Celem zebrania pomiędzy innemi był wybór stałego Zarządu O. Z. Z. R.

Po krótkim referacie delegata i odczytaniu Statutu K. Z. Z. R. zebrani przystąpili do wyboru Zarządu.

Prezesem wybrano p. Jana **Niziołka,** sekretarzem p. **Romana** Stanisława, zastępcą prezesa **Wójcika** Władysława, referentem oświatowym p. **Romana** Stanisława i handlowym **Kusia** Wojciecha.

Następnie zebrani wyrazili konieczność zorganizowania się wszystkich rolników nie tylko w swojej parafji, ale i okolicznych oraz zgodnie uznali owocną pracę Prezesa K. Z. Z. R. WP. T. Łubieńskiego, jak również Wojewódzkiego Z. Z. R. w Krakowie **oraz postanowili wszyscy zaprenumerować „Prawo Rolnika".** Za dostarczoną sól bydlęcą w ilości 30 ton składają zebrani tą drogą Wojew. Z. Z. R. w Krakowie podziękowania.

Natem zebranie zakończono.

Jan Niziołek prezes. *Stanisław Roman* sekr.

W sprawie sprawozdań delegatów powiatowych na zjazd Kwietniowy o Prawie Rolnika.

Zwracamy uwagę Szan. Panów Prezesów na wszystkie komunikaty tyczące Zjazdu, a które zostały zamieszczone **w nr. 11 i 12 Prawa Rolnika.** Kto tych numerów nie posiada może zażądać ich od redakcji, a zostaną mu natychmiast wysłane. **Na Zjeździe poruszoną będzie osobno sprawa organu związkowego.**

Ponieważ obowiązkiem każdego prezesa w myśl statutu jest abonować Prawo Rolnika przeto w swych sprawozdaniach muszą wszyscy delegaci podać:

1) czy ich związki pobierają Prawo Rolnika, 2) w jakiej ilości egzemplarzy, 3) i co zostało uczynione w kierunku propagandy za pismem.

Na sprawę organu kładziemy silny nacisk, ponieważ taka wielka instytucja, jak Związek Zaw. Roln. musi posiadać własny organ, któryby bronił w opinji publicznej Związek i rozszerzał hasła związkowe.

Wojewódzki Związek Zaw. Roln.

I wszystko było, ale jemu wszystko gasło. Czasem kura grzebała się w prochu, a jemu wydało się, że to sęp drapieżny i wszystko było mu wrogiem. Słońce, sypiące z niebios pożar złoty i te Dunajcowe fale srebrnołuskie szumne. Drzew korony, rozkołysane listowiem, ziemia pachnąca, macierzanek wonie i stroczyków liljowe dywany. Wszystko mu było wrogiem, tak szatan podsuwał mu podszeptem.

Wtedy płakał. Do ziemi rodzinnej, do mechów podściółki ramionami padał i jak dziecko szlochał. Serce jego proste i sprawiedliwe nie bało się śmierci. Żal mu tylko było okrutnie odejść tych piękności.

— Długo mi było życia w spokojności i długo Bóg dozwolił cieszyć się tym światem. O! te wichry smrekami kołyszące w takt wichru!

Kurczyło mu się serce.

— Jakoż to zostawić?

Długo Bóg dobry pozwolił się cieszyć — lecz choćby do skończenia świata cieszyć mu się dano, jeszcze tym cudom dość się nie napatrzył!

— — — — — — — — — — — — — — — — — —

Poradzili sąsiedzi do miasta do doktora. W gunię ubrał się odświętną i pojechał. Powiedziano mu, że trzeba zrobić operację — przeżegnał się i poszedł.

Chciał żyć! Nie bał się, wiedział że Bóg jest wszędzie i aniołom swoim każe go pilnować. Szedł spokojnie. Tylko blady był i oczy miał smutne.

— — — — — — — — — — — — — — — — — —

Profesor zwolna zaczął nakładać gumowe rękawiczki. Asystenci podawali mu maskę. Niebieski płomień spirytusu palił się pod wanienką z instrumentami. Przygotowania szły sprawnie bez komendy słowa, każdy instrument miał swe miejsce i swą porę czynu.

Stary góral patrzał ponad to wszystko i zdawał się być obojętnym widzem. On, w którego gardle czychała straszna śmierć, i którego struny głosowe nie miały już nigdy wydać dźwięku — on, który po tej operacji już nie miał wypowiedzieć słowa ludzkiej mowy i musiał umilknąć na zawsze...

Profesor odczuwał całą tragedję sytuacji, która w tej sali wykładowej na oczach tylu świadków przez rozproszenie wrażeń traciła chwilowo swoją dramatyczność, a która nie przestawała być smutną, jak mogiła i bezdenną jak rozpacz.

Przybliżył się do człowieka, któremu miano nakładać maskę z chloroformem i kładąc mu swoją dobrą dłoń na ramieniu powiedział prosto:

Kronika rolnicza.

Szkolnictwo rolne.

Ministerstwo rolnictwa przejęło ostatecznie od ministerstwa oświaty zarząd całem szkolnictwem rolniczem średniem.

W związku z tem należy się spodziewać pewnych uzupełnień w wydziale oświaty rolniczej, tembardziej, że naczelnik tego wydziału, p. Barański, z powodu przyjęcia mandatu poselskiego opuścił kierownictwo szkolnictwa rolnego.

Lasy.

Najbardziej uposażona w lasy jest Rosja, licząca 153,3 miljony hektarów obszaru leśnego. Za nią, w znacznem oddaleniu idzie Szwecja — 23,2, dalej Finlandja — 21,14, Niemcy — 12,4 miljonów ha. Następnie Francja, Polska i Rumunja. Na szarym końcu znajduje się Grecja, licząca tylko 0,6 ha lasów. Licząc procentowo ilość obszaru leśnego w stusunku do pól uprawnych lub pustych, na czele krajów zalesionych stoi Finlandja — 57%, na drugiem miejscu Niemcy — 26,3%. Ze wszystkich prowincji niemieckich najbardziej zalesiona jest Schwarzburg Rudolfstadt, mająca 44% lasów; w następstwie idą kolejno Bawarja, Würtemberg, W. Księstwo Badeńskie, Saksonja i Prusy.

Opieka nad polskiem chmielarstwem.

W dn. 13 b. m. odbyła się w ministerstwie rolnictwa konferencja w sprawie chmielarstwa w Polsce. Udział w niej wzięli przedstawiciele organizacji chmielarskich i rolniczych. Obradom przewodniczył p. wiceminister Hanicki. Omawiano sprawy powiększenia powierzchni uprawy chmielu, podniesienia wydajności plantacji i jakości zbioru, walki ze szkodnikami i chorobami chmielu, standaryzacji, statystyki chmielarstwa i wreszcie sprawę uregulowania handlu chmielem.

Wśród wniosków powziętych, za najważniejszy należy uznać uchwalenie powołania do życia związku stowarzyszeń chmielarskich, projekt statutu, który zostanie obecnie oddany do opinji poszczególnym organizacjom rolniczym.

Sytuacja w Sejmie.

Paluszki w górę albo do domu!



Ostrzenie brzytew i inych przedmiotów stalowych angielskim sposobem.

Powszechnie do ostrzenia brzytew używa się kamieni gładzików, które smaruje się oliwą, a po obciągnięciu na nich brzytew, pociąga się je jeszcze na pasku.

W Anglji od niepamiętnych czasów przekonano się, że jeśli zamiast oliwy użyje się do smarowania gładzika mydła, wtedy ostrzenie szybciej idzie. Na sposób ten, wpadł nożownik Jerzy Reveley i od tego czasu powszechnie nie używa się tam innego sposobu, przynajmniej w nożowniczych zakładach.

P o s t ę p o w a n i e: Oczyszczone z kurzu mydło, macza się w wodzie deszczowej, pociera stroną zwilżoną wodą osełkę i ostrzy brzytwę czy inne narzędzie stalowe, bacząc, by mydło było stale wilgotne. Po naostrzeniu, należy kamień czy gładzik wymyć pilnie w wodzie deszczowej i owinięty w papier wysuszyć na piecu.

— Czy wiecie, gospodarzu, że po operacji, którą zrobić muszę dla ratowania wam życia, nigdy nie będziecie mogli już mówić? Może więc chcecie powiedzieć coś po raz ostatni w życiu, coś, co macie życzenie wymówić swoim głosem nim zmilknie na zawsze, powiedzcie proszę!

Studenci poruszyli się w ławach ciekawością zdjęci. Siostra miłosierdzia zbliżyła się cichutko i wszyscy oczekiwali tych słów ostatnich od człowieka, który już nigdy nie miał przemówić.

Może zażąda rejenta i zechce ostatniej woli dyktować rozkazy?... Może do domu pisać zapragnie, by go nawiedzili lub o majętność się zatroska?...

A on wyprostował się tylko i oczami smutnemi spojrzał w matowe światłem okno, z za którego dochodził świergot ptaków.

Uśmiechnął się dziwnie i głosem mocnym równo wypowiedział: — „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“

Siła była tak wielka w prostocie tych wyrazów, wypowiedzianych w obliczu śmiertelnej choroby, gdy człowiek prosty poddawał się wiedzy i nauce ludzkiej, a nie miał słów ostatnich dla nikogo z bliskich i nic nie obchodziło go na ziemi, tylko raz ostatni swemi usty pochwalić chciał Boga, Stwórcę swojego i Władcę, którego od maleńkości tak chwalić nauczyli go ojce. .

I siła bijąca z tych słów paru poruszyła słuchaczy...

Wstali.

I w świętem milczeniu przez chwil parę trwali skupieni.

A on jeden, ten góral podhalański stary, uważał to za proste jako sam był prosty i bez lęku pozwolił chloroformem się usypiać — bo wierzył, że z nim jest Bóg, i jako on Go zawsze chwalił, tak Pan w niebiesiech otacza go przepotężną pieczą...

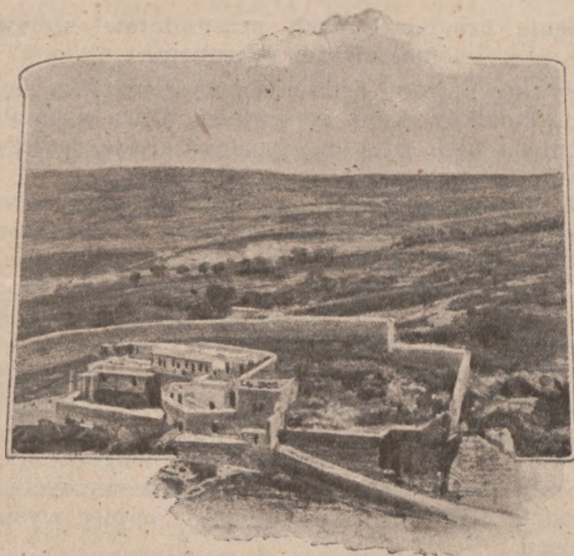
KSIĄDZ KAMIL
Komisarz Ziemi Świętej.

Palestyna.

U Grobu Chrystusa. — Mur „płaczących Żydów“. — Jak gospodarują żydzi z Małopolski. Lepiej w Polsce!

Jerozolima możnaby powiedzieć, to stare i nowożytne miasto. Środek miasta, brudny, ciemny, ulice wąskie, terasowate, pełne sklepów i przekupniów wszelkiego rodzaju. To stare miasto! Poza murami miasta właściwego, rozciąga się Jerozolima nowa, a mianowicie, możnaby powiedzieć, część europejska, gdzie są hotele, wille, banki, ajencje towarzystw okrętowych, konsulaty i t. p. W tej części miasta o ile to na Wschodzie możliwe jest dosyć czysto i jaki taki porządek.

Jerozolimę zamieszkują rozmaite narodowości, większość samej Jerozolimy stanowią Żydzi, oprócz żydów są tu Arabowie, Kopci, Syryjczycy, Grecy, Ormianie, Rosjanie, Włosi i inni reprezentanci pomniejszych szczepów wschodniego obrządku i około 5 tysięcy katolików, należących do rozmaitych narodowości.



Jaskinia Apostołów i krwawe pole w Jerozolimie.

Ośrodkiem życia religijnego jest naturalnie Grób Chrystusa! Tu gromadzi się wszystko, zwłaszcza w niektóre uroczystości. Nieznającego stosunków, jakie panują właśnie w Bazylice Grobu Chrystusa, mają zadziwić zwyczaje i ceremonje i ten chaos nabożeństw. Otóż trzeba wiedzieć, że Grób Chrystusa, który znajduje się na środku pod Kopułą Bazyliki jest jakby własnością trzech obrządków, mających równe prawa do odprawiania w niem swoich nabożeństw. I tak obrządek łaciński ma pierwszeństwo, czyli każdego dnia w samym Grobie Chrystusa po odmówionej tak zwanej jutrzni w chórze przez Ojców Franciszkanów, Braci Mniejszych, którzy od wieków są stróżami Grobu św. wychodzi gdzieś około godziny $12^1/_2$ w nocy, śpiewana Msza św., po tej mszy, odprawia się jeszcze dwie msze św. ciche, jedna po drugiej i brat zakrystyan, wynosi z Grobu wszystko to co służyło z aparatów do odprawiania mszy św. nawet lichtarze i świece. Po uprzątnięciu jak powyżej, wprowadzają się możnaby powiedzieć do Grobu Chrystusa, Grecy Schizmatycy i teraz oni odprawiają swoje nabożeństwa. Po nich po uprzątnięciu Grobu Chrystusa wprowadza się trzeci obrządek, a mianowicie Ormianie Schizmatycy i ci znowu odprawiają swoje nabożeństwa według ich rytu.

Po skończonych nabożeństwach tych trzech obrządków Grób Chrystusa jest wolny i dla pątników



Mater Dolorosa. — Matka B. Bolesna.
Główny ołtarz na Górze Kalwarji.

przystępny. Ponadto do Grobu Chrystusa na zewnątrz jest przyczepiona kapliczka rytu syryjsko-koptyjskiego, gdzie znowu wyznawcy tejże religji, odprawiają swoje nabożeństwa. Pozatem cała Bazylika jest podzielona pomiędzy te wyznania, są więc kaplice należące wyłącznie do łacinników, inne do Greków Schizmatyków inne do Ormian Schizmatyków, inne do Syryan inne nareszcie do Koptów. Tak, że cała świątynia podzielona jest na części i tam gdzie wisi obraz, ta część należy do tego obrządku, do którego ten obraz należy, nawet gwoździe wbite do muru kościelnego odgrywają tu swoją rolę, bo kto gwóźdź wbił, rości sobie już pretensję do tej części muru. Stąd wszystkie trzy obrządki pilnują się nawzajem i czujnemi są, by któryś z obrządków nie wszedł niepostrzeżenie na jego można powiedzieć terytorjum.

Sama Góra Kalwarji, która również objęta jest murami Bazyliki Grobu Chryst. należy tylko do dwóch obrządków, a mianowicie do obrządku łacińskiego i grecko-schizmatyckiego. Na Górze Kalwarji znajdują się trzy ołtarze z tych dwa ołtarze należą wyłącznie do obrządku łacińskiego, a trzeci ołtarz do obrządku grecko-schizmatyckiego.

Wskutek właśnie tego podziału świątyni i nabytych praw rozmaitych obrządków do Grobu Chrystusa, dosyć często zdarza się, że w Grobie Chrystusa to jest w Bazylice odprawiają te obrządki różne swoje nabożeństwa równocześnie, Łacinnicy grają na organach, Schyzmatycy śpiewają, Kopci jakimś przecią-

głym a piskliwym głosem odmawiają swoje modlitwy tak, że w kościele tworzy się chaos i kto niema silnych nerwów, a nie ciekaw jest na te nabożeństwa, ucieka z kościoła, bo to nad siły jego słuchu.

Przed rokiem 1808, to znaczy przed spaleniem się Kościoła Grobu Chryst. cała świątynia należała do obrządku łacińskiego. Kiedy jednak w czasach owych panowały rozruchy wojenne tak zwane wojny napoleońskie i Europa, wskutek tych zamieszek nie mogła przyjść z pomocą materjalną do odbudowy Kościoła Grobu Chryst., wówczas Grecy Schizmatycy, którzy oddawna ostrzyli sobie apetyty na to Sanctuarium, zebrali odpowiednie fundusze, świątynię odbudowali, ale niestety przez to weszli w prawa jako właściciele Grobu i trzeba było dużo pracy, zabiegów i starań, by stosunki ułożyły się tak, jak są obecnie. Cierpi na tem bardzo sama Bazylika, bo brud i odrapania tych części, które są wspólne dla wszystkich obrządków domagają się na gwałt reparacji, a nic nieda się zrobić, bo jeden obrządek staje okoniem względem drugiego, gdyby który z nich zamierzał, coś już nie naprawić, ale bodaj poprawić.


Niewiasty w drodze do źródła.

Na tle stosunków panujących w Grobie Chryst. możnaby dużo jeszcze innych rzeczy opisać, ale możeby to nie odpowiadało zadaniu niniejszej notatki.

W Jerozolimie znajduje się jeszcze dużo innych Kościołów, ale budowanych już w nowszych czasach. Bardzo pięknym i bogatym jest Kościół Zbawiciela, należący do OO. Franciszkanów (Braci Mniejszych), Kościół Wniebowzięcia Najśw. Marji Panny, należący do OO. Benedyktynów, Kościół OO. Dominikanów pod wezwaniem św. Szczepana i t. d.

Ponadto jest kilka starych synagog Żydowskich, mających znaczenie historyczne. Poza Grobem jednak Chrystusa, góruje nad wszystkiem meczet Omara na placu Salomona. Dostęp do meczetu jest tylko dozwolonym za osobnem pozwoleniem, dawniej władz tureckich, a dziś Wysokiego Komisarza rządu angielskiego, dzierżącego protektorat nad Palestyną. Meczet ten Omara należy do jednych z najpiękniejszych meczetów na świecie. Zwłaszcza witraże tegoż, są arcydziełem. Meczet ten stoi na miejscu dawnej świątyni Salomona. Obok meczetu Omara jest drugi meczet El Aksa przerobiony z Kościoła, należący również do osobliwości jerozolimskich.

Najlepiej przedstawia się Plac Salomona ze swoim meczetem Omara z Góry Oliwnej, jest to jeden z najpiękniejszych widoków w okolicy Jerozolimy.

Jedną z osobliwości jerozolimskich jest tak zwany „Mur płaczących Żydów". Jest to kawałek muru otaczającego dawną Jerozolimę i Plac świątyni Salomona. Pod tym murem zwłaszcza w piątki wieczorem gromadzą się żydzi. Ubrani w atłasy, sobolowe czapki i w to co ma kto najlepszego i najdroższego, odbywają oni tu swoje modlitwy, płacząc, dotykając muru rękami, a żarliwsi biją głową o mur, zawodząc żałośnie, proszą Jehowy, by im i Króla i królestwo utracone wrócił. Jest to rzeczywiście widok rozrzewniający i żal się robi tego ludu, płaczącego nad zburzoną Jerozolimą i wylewającego skargi swoje we łzach, westchnieniach i tym tęsknym spojrzeniom skierowanym poza obręb muru, ku dzisiejszemu meczetowi Omara.


Szkoła żydowska na wolnem powietrzu.

Bardzo dużo żydów przyjechało do Jerozolimy z Małopolski, aby nie tylko płakać przy murze płaczących żydów, ale przedewszystkiem, aby tu złożyć swe kości na Dolinie Jozafata. Tak za dawniejszych rządów tureckich, jakoteż i dzisiaj, aby być pochowanym na Dolinie Jozafata, było i jest prawie niewykonalnym, to też już nie o samą Dolinę Jozafata chodzi, ale przynajmniej w bliskości, za co płacą żydzi grube pieniądze, aby takie miejsce na wieczny spoczynek sobie zdobyć.

Dziś wprawdzie tak zwani Syoniści, również wspierani finanserją, jak to i w naszych dziennikach czytamy wyjeżdżają do Palestyny i zakładają kolonje. Tych kolonji jest wprawdzie dziś rozsianych w różnych miejscach kilka. Piszącemu jednak zdaje się, że z tych kolonji żydowskich wielkiego pożytku nie będzie i jak wiemy bardzo dużo żydów spróbowawszy kolonizacji wraca co rychlej z powrotem zwłaszcza ci, którzy wyemigrowali z Polski. Piszący

w roku 1927 widział jedną z większych kolonji w miejscowości El Afule blisko Nazaretu. Jadąc na górę Tabor przejeżdżaliśmy przez kilkudziesięciowy łan pszenicy cudnej, to jakby nie pszenica tylko las, a



Święto „Ephiphanias" na rzece Jordanie.

choć był to już najwyższy czas do żniw, pszenica stała na pniu nie tknięta. Pytam się więc szofera Araba, czyje to jest, a on mi mówi, że to należy do kolonji żydowskiej z El Afule. Dlaczego nie rzną, wszak pszenica już dojrzała. A on mi odpowiada niema kto rznąć, żydzi nie chcą, a Arabi nie pójdą do żydów na robotę. Dlaczego żydzi więc sami nie wezmą się do tego!

A arab odpowiada mi: „że przeszłego roku, żydzi pracowali sami przy żniwach, ale wskutek upałów cierpieli ogromne pragnienie, z braku wody, pili ją z byle jakiej kałuży, a skutek był, że bardzo dużo dostało czerwonki i wielu ich umarło. Boją się więc teraz, bo milsze im życie, niż pszenica. Arabowie zaś, za żadną cenę żydom robić nie będą. Tak mówił szofer Arab!

Widziałem również domostwa tych kolonistów, wyglądało to na baraki, czyli mogłoby to świadczyć o tem, że nikt z tych kolonistów na stałe osiąść się tu nie zamierza. Również nad jeziorem Genezaret w Tyberjadzie przystąpiło do mnie jakieś młode małżeństwo, dowiedziawszy się, żem Polak. Wdaliśmy się w rozmowę i pokazało się, że za Polską tęsknią, tych którzy ich namówili do wyjazdu przeklinają i niech tylko pieniądze na powrotną podróż znajdą, to zaraz wracają, bo tu niema co robić! A dlaczego niema co robić? Na to sam sobie i drugim odpowiadam, bo żyd do pracy, zwłaszcza w polu, nie jest stworzony i nie nawykły, rzadkie to są tylko wyjątki, żeby żyd rolę uprawiał. Żyd przywykł do handlu, do interesu, ot sklepik jakiś założyć, szynk prowadzić, myta odbierać, to on do tego, a ponieważ w Palestynie, ani sklepu, ani szynku niema dla kogo prowadzić, a oprócz tego w interesach swoich z Arabami, tenże go oszuka, a nie on Araba więc z celem swojem się mija i woli, choćby i z biedą wracać.

To co się mówiło o stosunkach jerozolimskich, przy Kościele Grobu Chryst. to samo dzieje się i te same stosunki panują w Betlehem przy Żłóbku Betlehemskiem.

Betlehem jest oddalone od Jerozolimy 10 klm. Droga dziś bardzo dobra, a ponieważ postęp, przynajmniej względny, dosięgnął już i Palestyny, przeto w 15 minutach, można się dostać z Jerozolimy do Betlehem automobilem względnie nie drogiem, bo kosztującym mniejwięcej na naszą monetę 3 zł. (c. d. n.)

Z PODRÓŻY.

Na wózku.

Jedziemy do stacji. Konie biegną truchcikiem. Pogoda piękna, aż wesoło popatrzeć na pola i łąki szeroko się rozciągające po obu stronach gościńca. Gawędzimy. Mój sąsiad na furze to młody gospodarz. Kapelusz ma włożony na głowę z fantazją, a w ręku piękny bat, którym od czasu do czasu machnie zamaszyście.

O wyborach ludzie mówią jeszcze? — pytam. Już przestali. Roboty wiosenne idą, to polityką niema się kto zajmować! A jakiż przednowek tego roku? Jakie oziminy?

Młody gospodarz odpowiada mi na wszystko aż miło słuchać. Chłop widać inteligentny, przedsiębiorczy i oczytany. Gdyśmy się pożegnali, wiedziałem już, że ma 12 morgów dwie klacze ze źrebięciem, 3 krowy, 1 świnię, że sieje co roku 1 mórg żyta a pół pszenicy, 2 morgi jęczmienia i 2 owsa. Reszta pod ziemniaki i buraki i ma pastwisko. W domu jest sześcioro osób. Gospodarz ten skarżył mi się, że mu nigdy zboża własnego nie starczy i że podatków nie ma czem zapłacić i że bieda go gniecie.

Otóż chciałbym zapytać was czytelnicy i proszę was o odpowiedź i o wasze zdanie. Czy gospodarz na 12 morgach może wyżywić 6 osób z rodziny? Czy może zapłacić wszystkie podatki? Czy gospodarz ten dobrze gospodaruje? Co to jest powodem jego niedostatku. Jak się komu zdaje, niech napisze.

Podwyżki biletów kolejowych nie będzie

Jak się dowiadujemy, podwyżka biletów kolejowych, która według poprzedniej wiadomości miała wejść w życie z dn. 1 kwietnia r. b., została ponownie odroczona. Termin wprowadzenia podwyżki taryfy osobowej nie jest jeszcze ustalony, wiadomo tylko, że ani od 1-go kwietnia, ani w ciągu kwietnia r. b. bilety kolejowe nie zdrożeją.

Projektowana również i przygotowana podwyżka taryfy towarowej na P. K. P. stanie się aktualna dopiero na jesieni r. b.

PORADNIK DLA GOSPODARZY!



Drobne odłogi we wsi, ich zagospodarowanie

Droga do dobrobytu kraju i szczęścia narodu, prowadzi przez umiejętne wykorzystanie bogactw tego kraju, choćby ubogiego w pokłady szlachetnych kruszczów i przez organizacje spółdzielcze, wytwórcze i wspólną pracę całego narodu. Niewielki obszar ziemi jest podstawą bogactwa, ale umiejętne wykorzystanie każdego kawałka ziemi i uprzemysłowienie gospodarstw, gdyż ziemi nie przybywa, ludzi z każdym rokiem więcej, a wielkich obszarów coraz mniej. Mamy najlepszy przykład na naszem mleczarstwie spółdzielczem. Kiedy przed wojną bardzo trudno było założyć mleczarnię i tych mleczarń było bardzo mało, to obecnie w każdym powiecie jest kilka lub kilkanaście mleczarń spółdzielczych, a w ślad za tem mają gospodarze stały miesięczny dochód ze swych krów, czego przedtem nie mieli. Państwo zyskało poważne sumy przychodu w formie podatku, stempli od rachunków i t. p. czego przedtem zupełnie nie było. Rozwój mleczarstwa i dodatnie jego wyniki, winny naszą ludność wiejską do innych prób wykorzystania swego gospodarstwa nakłonić.

W każdem gospodarstwie rolnem znajduje się kawałek nieużytku, bądźto pod nazwą moczaru, wygona czy t. p., nie dający gospodarzowi żadnej korzyści. A przecież taki kawałek nieużytku może być stałem źródłem dochodu gospodarza, jeśliby go zużył pod plantację wikliny.

Jak z mleczarni za mleko, tak z najmniejszej nawet półmorgowej plantacji wikliny, miałby każdy gospodarz ładny dochód przy małym nakładzie pracy i kosztów. Wiklina właśnie lubi grunt podmokły, wilgotny i udaje się równie dobrze nad brzegami rzek i stawów, jak i na gruntach suchych, na glinkach, brzegach i granicznych przekopach, oraz na piaskach. Do plantacji używać należy gatunków szlachetnych, jako najbardziej pokupnych.

Przy odpowiedniej uprawie i kulturze, plantacja trwa 20 do 30 lat na jednym miejscu. Rentowność plantacji zależy od gatunku wikliny, gleby i uprawy. Wiklina wymaga przed posadzeniem głębokiej orki i dobrego wzruszenia ziemi bronami.

Sadzenie odbywa się w rzędy szerokiej od 40 do 60 cm., a sadzonki wikliny muszą być sadzone prosto i głęboko. Po posadzeniu trzeba plewić, grasować i niedopuścić do zachwaszczenia plantacji. Planowe i racjonalne prowadzenie plantacji opłaca się zawsze, podczas gdy „próbowanie szczęścia" przy sadzeniu wikliny na ziemi nie uprawionej, oraz brak pielęgnacji nigdy pożytku nie przyniesie. Jedno-hektarowa plantacja wikliny, kalkuluje się w ten sposób, że licząc roboty te, które trzeba wykonać siłami najemnemi i robociznę własną, daje czystego dochodu rocznego 75—90 dolarów czyli około od 660—800 zł., gdy tymczasem pszenica nieda tyle dochodu nawet przy najlepszych plonach, nie mówiąc o latach złych, jak n. p. w tym roku, kiedy z morga zebrało się tylko 14 kóp pszenicy, która dała z 1 kopy 30—40 kg. ziarna, czyli całego przychodu 290 zł.

Wiklina zawsze się udaje i zawsze cena jej jest wysoka, gdyż zapotrzebowanie wikliny zagranicą jest ogromne, a nasza produkcja znikoma. Czyż nie wartoby o tem pomyśleć i pod jej uprawę użyć te niezliczone „moczarowate" pola nad rzekami, w dołach, brzegi rzek i różne wygony?

W każdej wsi znajdzie się napewno 20—30 ha ziemi pastwiskowej, moczarowatej nadającej się pod uprawę wikliny. Przyjmijmy tedy, że gmina posiada 30 ha takiego gruntu, który tylko pod uprawę wikliny się nadaje, przyjmijmy czysty zysk z jednego ha tylko 50 dolarów, to otrzymamy sumę okrągło 1500 dolarów (13.500 zł.). A przy systemie obecnej gospodarki, pastwiskowej, daje ten kawałek gruntu gminie zaledwie kilkaset złotych z tytułu opłaty.

Czyż nie wartoby zacząć na tem polu pracować i zmusić nawet gminy, by swoje stare pastwiska na plantacje wikliny zużyły. Pomyślmy naprawdę o tem. Mamy już szereg plantacji prowadzonych przez Tow. Gosp., które są dla nas pewną wskazówką, że praca ta się opłaca.

Prócz obcej waluty jakąbyśmy do kraju sprowadzili, miałby kraj dochód ze spółek wikliniarskich w formie podatku, oraz bezrobotni znaleźliby zajęcie przy obróbce i przeróbce wikliny. Pomyślmy o tem naprawdę, a przekonamy się, że wikliniarstwo to kopalnia złota. *J. Kapuściński* (Lipniki).

W sprawie założenia plantacji wikliny zwracać się należy do firmy
WIERZBA, LWÓW, UL. KOPERNIKA 20.

Kiedy przestać doić krowę?

Krowę cielną przestaje się doić na 4—8 tygodni przed ocieleniem, aby gruczoły mleczne odpoczęły i nabrały nowej siły do pracy po ocieleniu. Przez takie zaszuszenie krowy cielę lepiej się też rozwija i będzie silniejsze. W czasie zasuszania przestać dawać pasze treściwe, jak otręby i makuchy i pasze soczyste, jak brukiew i buraki, a paść krowę sianem i słomą. Doić tylko dwa razy na dzień — po tygodniu raz na dzień tylko w południe, a gdy krowa dawać będzie tylko litr mleka, doić co drugi dzień, ale wydająć dobrze do ostatniej kropli.

Zapuszcza się krowę też dlatego, że mleko się w tym czasie zmienia i nie nadaje się do przerobu. Aby wiedzieć, kiedy zacząć zasuszać krowę, trzeba zapisać dzień pokrycia krów.

Nowy gatunek nawozu sztucznego.

Państwowa Fabryka Związków Azotowych w Chorzowie, wypuściła na rynek nowy gatunek nawozu sztucznego azotowo-fosforowy pod nazwą „saletry chorzowskiej". Nawóz ten zawierający 15 procent azotu i 9 procent kwasu fosforowego jest obok azotniaku najcenniejszym produktem fabryki chorzowskiej. Wypuszczenie na rynek tego nawozu spowoduje znaczne zmniejszenie się importu saletry chilijskiej.

Sprawy wychodźcze.

Emigracja robotników rolnych na roboty sezonowe do Niemiec.

Ruch emigracyjny robotników sezonowych na roboty rolne do Niemiec rozpoczął się w II-ej połowie lutego i odbywa się w tempie szybszym i sprawniej niż w latach ubiegłych.

Wpłynęły na to dwa czynniki.

Ustalona od pewnego czasu pogoda pozwala na rozpoczynanie robót wstępnych na roli w Niemczech.

Pracodawcy niemieccy nadsyłają więc na robotników zapotrzebowania, które są sprawnie załatwiane przez przygotowane do tej pracy urzędy państwowe, pod ogólnem kierownictwem Inspektora Emigracji Sezonowej do Niemiec, p. Wł. Skowrona, który w okresie emigracji urzęduje w Częstochowie.

Tegoroczny kontygent.

Według umowy emigracyjnej polsko-niemieckiej z dn. 24 listopada 1924 r. ogólna ilość robotników, którzy na wiosnę r. b. mają do Niemiec wyjechać wynosi 50.000 ludzi. Liczba ta została jednak podwyższona do kwoty 60 tys.

Kontygent w tej wysokości jest niższy od cyfry, jakiej sięgała emigracja lat ubiegłych, to też nie wszyscy, którzy byli w latach ubiegłych na robotach rolnych w Niemczech mogą liczyć na emigrację w roku bieżącym.

Państwowe Urzędy Pośrednictwa Pracy, zajmujące się z urzędu rekrutacją robotników do Niemiec przeprowadzają przy pomocy urzędów gminnych selekcję, dając pierwszeństwo robotnikom bezrolnym, pozostającym bez zatrudnienia w kraju, następnie małorolnym z dziećmi i rodzinami i t. d.

Akcja rekrutacyjna odbywa się wyłącznie pod wpływem P. U. P. P. i wyklucza wszelki wpływ na nią czynników postronnych.

Świąteczny obrazek z Krakowa.



Sprzedaż „baranków wielkanocnych" pod Sukienicami.

„Prawo Rolnika"
jest pismem bezpartyjnem.

Życie Józefa Piłsudskiego (5)
Wodza Narodu Polskiego.

Ułożyliśmy więc z Sulkiewiczem dzień i miejsce spotkania się. Miejscem tem była katedra w Zamościu. Gdy otrzymałem od Sulkiewicza umówioną depeszę, niezwłocznie wyjechałem swemi końmi do Zamościa, gdzie istotnie w katedrze o umówionej godzinie spotkałem się z Sulkiewiczem i Piłsudskim. Był on ze swoją pierwszą żoną, która również chciała wyjechać do Galicji.

Z Zamościa pojechaliśmy do Tomaszowa, gdzie przenocowaliśmy u nadleśnego Dąbrowskiego, który nie podejrzewał, jakich gości ma u siebie, gdyż przedstawiłem mu Piłsudskich, jako swych krewnych, jadąsych do mnie w odwiedziny.

Stąd na drugi dzień przyjechaliśmy do Zawadek, gdzie zatrzymaliśmy się u podleśnego Brandta, którego poprosiłem o konie, aby odwieźć młodą parę na granicę, gdyż udaje się do Lwowa, aby wziąść tam ślub. Ułożyłem wobec Brandta naprędce historję na temat tak powszechnych wówczas prześladowań religijnych. Brandt, rzecz naturalna, chętnie dał mi konie. Za furmana wziąłem pomocnika mych „pozasłużbowych" zajęć, gajowego Berdzika. Piłsudskiemu i Sulkiewiczowi dałem czapki podleśnych ordynacji, i całem towarzystwem przejechaliśmy przez aleję, kierując się znowu do wsi Rybizanty.

Pomogłem pani Piłsudskiej przejść przez kładkę — przeszedł następnie kładkę Piłsudski i był już naprawdę wolny, już żadne niebezpieczeństwo mu nie groziło. Znowu zjawił się, jak zawsze w tych wypadkach Mikołaj Rybizant, aby odwieźć drogich uciekinierów na stację kolejową. Pożegnałem się z nimi serdecznie i, uszczęśliwiony, że „Wiktor" znowu naprawdę jest wolny i może spokojnie odpocząć po długiem więzieniu, wróciłem z niemniej ucieszonym ode mnie Berdzikiem na swe stanowisko, aby w miarę sił i możności służyć sprawie Niepodległości Polski i dopomagać ludziom, toczącym bezpośrednią walkę z zaborcami. (C. d. n.)

Wieści z Kraju.

Jak będzie wyglądać nasza gospodarka państwowa w roku 19282/9.

Rząd przedstawił Sejmowi budżet na rok 1928/29 czyli plan przewidzianych rozchodów i dochodów państwa. Wynika z tego budżetu, że państwo polskie będzie mieć w tym okresie 1928, do kwietnia 1929, wydatków 2 miljardy, 458 miljonów, 514 tysięcy 762 złotych, a dochodów - 2 miljardy, 525 miljonów 702 tysiące 596 złotych. Rząd przewiduje więc, iż dochody nasze będą większe, jak rozchody. Przypatrzmy się teraz ile wydadzą w roku bieżącym poszczególne ministerstwa i jak wyglądają inne pozycje budżetu:

Ministerstwo spraw wojskowych figuruje w budżecie kwotą blisko 745 miljonów zł. wyczerpuje więc mniej więcej 30 proc. całości dochodów państwowych. Komuby się ta cyfra wydawała wygórowaną, niechaj sobie uświadomi, że Polska na wojsko wydaje połowę tego, co Niemcy (którym wolno utrzymywać tylko 100.000-czną armję) wydają na cele militarne. To jedno porównanie budżetu polskiego i niemieckiego poucza, jak w skromnych w gruncie rzeczy granicach zamyka się polski budżet wojskowy.

Ministerstwo rolnictwa: 47 milj. zł. w wydatkach, w dochodach 11 milj. zł.

Ministerstwo oświaty: w wydatkach 373 milj. zł., w dochodach $6^{1}/_{2}$ milj. zł.: a zatem na szkolnictwo wydaje Polska blisko 370 milj. złotych rocznie.

Ministerstwo robót publicznych: w wydatkach 135 milj. zł., w dochodach blisko 40 miljonów złotych.

Ministerstwo pracy i opieki społecznej: w wydatkach blisko 48 milj. zł., w dochodach 3 milj. zł.

Ministerstwo reform rolnych: w wydatkach 2,8 milj. zł., w dochodach 390.000 zł.

Na emerytury wydajemy 103 milj. zł., względnie po potrąceniu dochodów w tej rubryce, faktycznie blisko 80 milj. zł.

Renty inwalidzkie i pensje obciążają nasz budżet wydatkiem w kwocie 130 miljonów zł. rocznie.

Na długi państwowe płacimy rocznie 231 miljonów złotych.

Na przedsiębiorstwa państwowe Rząd sam dużo nie liczy, bo przewiduje, iż będzie miał z nich tylko 2 miljony dochodu. Widzimy z tego, że lepiej oddać przedsiębiorstwa państwowe w ręce prywatne, a nie kierować je przez urzędników, **jak tego pragną socjaliści.** Najpoważniejszy dochód dla państwa płynie z monopolu. Najwięcej daje monopol tytoniowy (dochód blisko 620 miljonów zł.) i spirytusowy (dochód 639 milj. zł.) następnie solny i t. d.

Sejm przedstawiony przez Rząd projekt budżetu uchwalił z jedną tylko zmianą, która wyszła z łona stronnictwa rządowego.

Sytuacja w Sejmie.

Sejm przez wybór na swego Marszałka socjalistę, posła Daszyńskiego wszedł w otwartą wojnę z Marszałkiem Piłsudskim, gdyż kandydatem Marszałka był wicepremjer Bartel. Marszałek rzuconą mu rękawicę podniósł. Jeżeli więc Sejm pragnie swój żywot przedłużyć to musi on odgrywać rolę baranka i wszystkie rządowe projekty uchwalać. Ale czy Sejm wytrzyma w roli baranka, gdy Rząd każe mu głosować na ustawy, które ograniczą rozbujałą władzę Sejmu. Oto tu pytanie? **Posłuszeństwo albo powrót do domu na wypoczynek.** Oto co czeka posłów.

EUGENJUSZ MAŁACZEWSKI.

Dzieje Baśki Murmańskiej.

W czasie zaś, kiedy zaszły wypadki, o których mowa niżej, Archangielsk był mocno obsadzony załogami wojskowemi niemal całego świata. Oczywiście nie brakło i Polaków, bo gdzie tylko dwóch się bije, tam zawsze Polak trzeci chętnie łba nadstawi.

Na pryncypalnej ulicy miasta w godzinach południowych wzmagał się ruch pieszy. Był to czas spotkań i spacerów. Po chodnikach skleconych z deszczułek, ruchomych jak klawiatura i nagle podbijających stopę przechodnia, niczem djabelska trampolina, przechadzali się zamorscy zdobywcy w towarzystwie dam-tubylek, które niewykwintną prostaczość swych stroików wyrównywały pokusą jędrnych kształtów, oraz urodą lic, mieniących się na mrozie barwami krwi i mleka, zaś urodę samą podnosiła ta jeszcze okoliczność, że na stu młodych i jurnych wojowników wypada w tem mieście jedna tylko, warta grzechu, kobieta.

Szli tedy po zdradzieckich chodnikach szczudłonodzy, rybiowardzy i rudowłosi Brytańczycy z anglosaską flegmą, malującą się na twarzach ściągłych, rzemiennych, jak pasek do wecowania brzytwy. Ze swobodną dystynkcją przechadzali się Francuzi, we włożonych na bakier, z okrutną fantazją, aksamitnych beretach strzelców alpejskich; na widok co młodszej niewiasty instynktownie wstrząsali beretem, jak grzebieniem kogucim, stąpając z jakimś szczególnym, wyostrożonym wdziękiem, niczem rasowe koguty, gdy zoczą niezupełnie starą kwokę. Amerykanie spacerowali bądź z fajką, bądź z kawałkiem czekolady w zębach; zajadali ją, idący, nie krępując się, z naturalną swobodą dzieci, wracających ze szkoły. Prócz nich byli tu i Serbowie, i Kanadyjczycy w uszastych czapach i mokasynach indyjskich, oraz bersagljerzy włoscy, którzy z obfitości upierzenia na hełmach wyglądali, jakby na ich głowach rozczapierzona kokosz, nastraszywszy się, wysiadywała jaja.

W głębi jednego z zaułków, prowadzących do głównej ulicy, ukazało się kilku młodych wojskowych. Mieli na sobie zawadjacko załamane maciejówki z legjonowemi orzełkami, tudzież płaszcze koloru chakki, wdziane po leguńsku, z pewną artystyczną niedbałością, która zdradzała ciążenie ku elegancji w stylu wyraziście nadwiślańskim.

(C. d. n.)



Na święta.

Ogólne uwagi o pieczeniu bab.

Pieczenie bab wymaga wielkiej uwagi i dużo staranności, gdyż od tego zależy udanie się pieczywa.

Na tydzień naprzód, mąka na baby musi być wysuszona, a dzień przed pieczeniem powinno być wszystko przygotowane, mąka przesiana, cukier utarty, niecki i formy czysto wymyte i wysuszone.

Kuchnia, w której baby miesi się i gdzie one rosną, musi być bardzo ciepła, bo stawianie ciasta przy piecu nic pomoże, jeżeli kuchnia, w której ciasto stoi, nie jest dostatecznie ciepła. Trzeba bardzo uważać, ażeby drzwi nie otwierano do sieni, bo przeciągi bardzo ciastu szkodzą.

Jaja ubija się z cukrem w wysokim garnku, wstawionym w rynkę lub miskę z dobrze ciepłą wodą.

Babom daje się trzy razy rosnąć. Pierwszy raz, rozczyniwszy mąkę z mlekiem i drożdżami, stawia się je na dziesięć do piętnaście minut, żeby się tylko cokolwiek ciasto ruszyło. Drugi raz po najdoskonalszem wymiesieniu ciasta, po dodaniu masła i innych dodatków, gdy już ciasto od niecek odstaje, stawia się je znów do wyrośnięcia, ale już na dłużej, żeby ciasta podwójnie przybyło. Trzeci raz, gdy się włoży ciasto do formy, której tylko trzecią część się napełnia.

Gdy baby są już w formach, trzeba zaraz w piecu palić, żeby się piec dobrze ogrzał. Formy na baby kupuje się kamienne albo blaszane, węższe u dołu, a szersze u góry, albo wykleja się je w domu z papieru i wstawi do rondla, który smaruje się masłem i obsypuje bardzo miałką bułeczką.

Im drożdże lepsze, tem pieczenie trwa krócej. Lekkość i pulchność bab zależy od bardzo dobrego miesienia; ciasto należy miesić dobrą godzinę. Masło wlewa się do ciasta dopiero przy końcu miesienia, a po wlaniu należy ciasto jeszcze doskonale wymiesić.

Formy powinny być pełne ciasta, lecz nigdy nie wolno dać ciastu przerosnąć ponad formy, bo gdy część ciasta przez wierzch wypłynie, baby będą próżne i zanadto w środku dziurkowate, zakalcowate zaś wtenczas, gdy mało podrosną, lub gdy się je otrzęsie. Baby wstawia się do bardzo gorącego pieca; powinny w nim być godzinę — większe nawet i pięć kwadransów.

W piecu najlepiej palić drzewem drobnem lecz w długie szczypy rąbanem, bukowem albo sosnowem, uważając, żeby płomień piec wszędzie równo ogarnął. Gdy piec dobrze napalony, rozgarnąć węgiel szeroko po całym piecu, drzwiczki lufta pozamykać; tak niech postoi przez kwadrans, potem czysto go wymieść, żeby ani jeden węgielek nie został. Gyd już baby tak podrosną, że formy są pełne, wstawić je do gorącego pieca, wypróbowawszy go wprzód mąką w następujący sposób: wrzuca się garść mąki; jeżeli trzaska i spali się w jednej chwili, to trzeba trochę piec przestudzić, jeżeli zaś mąka zrumieni się mocno, wtedy piec jest dobry.

Przy wsadzaniu trzeba bardzo uważać, aby baby nie otrząść i nie wzruszyć, również i przy wyjmowaniu tak samo uważać, bo przy najmniejszem otrząśnięciu, baba zaraz zapada się. Bab upieczonych nie wyjmować zaraz z form, lecz zaczekać kwadrans, aż baby w formach ostygną. Również nie przetrzymywać bab w formach długo, gdyż czerwienieją.

Baby wielkanocne.

Jeden litr mąki zaparzyć litrem wrzącego mleka, wymieszać łyżką, aby nie potworzyły się grudki i przykryć serwetą, aby się sparzyło.

Drożdże rozpuścić w pół kwaterce mleka letniego.

Żółtka i całe jaja ubić na pianę.

Gdy zaparzona mąka wystygnie, wlać w nią rozpuszczone drożdże, ubite jaja i żółtka, wymieszać łyżką, poprószyć z wierzchu mąką i zostawić, aby ciasto podrosło.

Gdy rozczyn z wierzchu popęka, wsypać weń trzy litry mąki i wlać kwaterkę sklarowanego masła i miesić godzinę. Wkońcu wsypać cukier i cynamon i miesić jeszcze kwadrans, potem postawić w ciepłem miejscu, aby ciasto podrosło.

Gdy drugie tyle ciasta przybędzie w makutrze, napełnić niem połowę form wysmarowanych masłem i obsypanych bułeczką. Gdy formy wypełnią się ciastem całkowicie, wstawić je na godzinę od gorącego pieca.

Gdy formy są w piecu, uważać, aby się skórka przyrumieniła, a baba nie opadła; po kwadransie piec zatkać.

Te baby powinny prócz tego kwadransa siedzieć w piecu jeszcze jedną godzinę.

O przechowaniu masła.

Trwałość masła zależy od sposobu jego przyrządzenia. Zasadniczą rzeczą, to czystość naczyń, użytych do wyrobu i przechowania. Śmietanę po odciągnięciu przez wirówkę poddać należy pasteryzacji, t. zn. podgrzać do 63° C (nie może się śmietana zagotować) i następnie zaraz oziębić. Oziębioną śmietanę zakwasić odpowiednim zakwasem, sporządzonym z czystych kultur, które w tym celu nabyć można w handlu w postaci proszku lub płynu. Dobrze zakwaszoną śmietanę, mającą przyjemny smak kwaśny i wygląd szklisty, bierze się do zmaślania, które powinno się odbyć w temperaturze 14° C, lub niżej, jednak nie ponad 14° C. Woda, użyta do przepłukiwania masła, powinna być czystą, wolną od żelaza i powinna być miękka. Jeśli użyjemy wody solonej do przepłukiwania, to tem łatwiej przy wygniataniu woda ta da się oddzielić, jak również wygniatając masło w niskiej temperaturze. Wodę należy z masła dobrze wygnieść. Masło przechowywać najlepiej opakowane w papierze pergaminowym, który przed użyciem należy wymoczyć w ciepłej wodzie, a następnie w soli lub też w naczyniach drewnianych dobrze wyparzonych i wyłożonych również papierem pergaminowym. Wystający papier pergaminowy, którym naczynie jest wyłożone, należy ułożyć w rozetę, przyczem w środku powinna być wolna przestrzeń w formie koła. Powierzchnia masła powinna być wygładzona, szczelnie przykryta papierem, przylegającym dokładnie do ścian naczynia. Na przykrycie należy nasypać nieco soli.

Ubikacja, w której się masło przechowuje, powinna być czysta, sucha, promienie słoneczne nie powinny dochodzić, temperatura pomieszczenia 10 do 15° C.

Rzeczy ciekawe.

29 skazańców w oczekiwaniu kata.

Trybunały greckie skazały za różne przestępstwa, w różnych odstępach czasu 29-ciu różnych zbrodniarzy na karę śmierci. Żaden wszakże z tych surowych wyroków nie został dotychczas wykonany, a to dla tej bardzo prostej przyczyny, że Grecja nie posiada ani jednego obywatela, który skłonny byłby objąć stanowisko kata. Rząd ateński, pragnąc, by „sprawiedliwości stało się zadość", a nie mogąc znaleść jej wykonawcy w kraju, zwrócił się z odnośnemi propozycjami zagranicę i uczynił to w najbardziej nowożytnej formie, gdyż warunki „katowskiego konkursu" zakomunikował światu przez radjo. Dotychczas zgłosił się jeden tylko kandydat: Józef Haet, mieszkaniec austrackiej wioski Vorchsdorf, który oświadczył, iż gotów jest pozbawić głowy wszystkich 29-ciu zbrodniarzy. Pan Haet niema z czego żyć, wobec czego chce zarabiać na utrzymanie tym, dla innych „śmiertelnym" fachem...

Kanarek świadkiem.

Trybunał w Monachjum rozpatrywał niedawno skargę pewnego obywatela tamtejszego, którego prośba o rozwód umotywowana była bolesnymi cięgami, otrzymywanymi pod najbłachszym pretekstem od zbyt energicznej żony. Na pytanie prezesa sądu, czy powód jest w stanie poprzeć swoją skargę z zeznaniami świadków, biedna ofiara „szczęścia domowego" zażądał sprowadzenia do sali... klatki z kanarkiem! Jedyną bowiem istotą żywą, która asystowała przy scenach małżeńskich, był ten ptak mały. Objawiający swoje współczucie dla katowanego męża po swojemu, t. j. machaniem skrzydeł, uderzaniem o pręty klatki i t. d. Trybunał zgodził się na tę oryginalną konferencję, która w zupełności potwierdziła zeznania „pantoflarza": kiedy oskarżona zbliżyła się tylko do swojego męża, kanarek począł zdradzać straszny niepokój. Na tej zasadzie sędziowie uwzględnili prośbę o rozwód — kanarek zdemaskował monachijską Ksantypę.

Majątek narodowy polski.

Majątek narodowy Polski wynosi według szacowań krajowych 88.41 miljardów złotych, według zestawień zagranicznych zaś 80 do 85 miljardów fr. złotych. Majątek b. zaboru austrjackiego i b. Kongresówki szacowany jest na 60.64 miljardów złotych, z tego wartość ziemi wyraża się cyfrą 16.96 miljardów, lasów 2.33, budynków oraz zakładów przemysłowych 25.83, kolei 2.97, dróg 0.5, kopalń 2.63, majątku ruchomego i innych objektów 9.22 miljardów złotych. Majątek b. zaboru pruskiego wyraża się liczbą 22.5 miljardów złotych, zaś majątek Kresów Wschodnich 5.27 miljardów złotych.

Dla porównania podajemy cyfry majątku narodowego kilku innych państw europejskich według nowego szacunku. Tak więc: majątek Niemiec wynosi 417 miljardów złotych, Anglji 366, Rosji 303, Włoch 113 miljardów złotych.

Rekordowa krowa.

W majętności Palmnicken (Prusy Wschodnie) znajduje się krowa „Peluszka", która pod kontrolą dała w jednym roku 11.372 litr. mleka (4 proc. tłuszczu), z którego wyrobiono 509 kg. masła. Rezultat ten przewyższa jeszcze znacznie udój premjowanej na wystawie w Filadelfji krowy, którą uważano dotąd za najlepszą dójkę w świecie.

Wielki Dostojnik Kościoła.



Monsignore Franciszek Marmaggi, nowy nuncjusz papieski w Warszawie, o którego przyjęciu na Zamku pisaliśmy już w „Prawie Rolnika".

Najskuteczniejsze straszydło na wróble.

Pisma niemieckie polecają, jako najlepszy środek odstraszenia wróbli, lub też innych skrzydlatych szkodników, kota wypchanego lub skonstruowanego udatnie z jakiejś innej skóry. Nogi mogą być tylko z drutu, zapomocą którego przymocowuje się taki manekin do krzaka czy gałęzi drzewa. Taki kot, jak zapewniają ogrodnicy, jest najlepszem zabezpieczeniem przed szkodami ptactwa, a osobliwie wróbli, które takiego miejsca unikają. Na większych obszarach stawia się takie koty-manekiny 2 lub 3. Spróbować nie zaszkodzi!

Załączamy czek na zapłatę prenumeraty za II. kwartał. — Prosimy o uregulowanie zaległości.

Ceny ziemiopłodów i innych materjałów.

KRAKÓW. CENY ZBOŻA:

Pszenica zł .58.—59.—. Żyto 48.—50.—. Owies dworski 44.—45.—. Jęczmień 45.—47.—. Koniczyna za 100 kg. 340.—360.—. Słoma żytnia długa za 100 kg. 8.50—9.50. Mierzwa luzem 6 zł. Siano słodkie 12.—13.—. Siano średnie 10.—11.— zł., kwaśne 8.—8.50. Koniczyna suszona 17.—19.— zł.

CENY NASION za 100 kg. w zł.: Koniczyna czerwona 240—300, koniczyna biała 200—325, koniczyna szwedzka 300—350, koniczyna żółta 180—210, koniczyna w łuskach 90—100, koniczyna inkarnatka 150—165, Przelot 200—250, Rajgras krajowy 100—110, Tymotka 50—60, Seradela 25—26, Wyka letnia 35—36, Wyka zimowa 70—75, Peluszka 36—38, Groch Victorja 70—75, groch polny 40—45, groch zielony 60—70, Bobik 40—41, Gorczyca 50—55, Rzepak 70—74, Rzepik 70—76, Łubin niebieski siewny 20—21, Łubin żółty 21—22, Siemię lniane 80—85, Siemię konopne 100—110, Mak niebieski 100—105, Mak biały 120—125, Tatarka 40—42, Proso 45—50.

Bydło rogate.

Ceny w złotych za 100 kg. żywej wagi. w Poznaniu dnia 26. III. 1928 r. Woły pełnom. wytucz. najw. wart. rzeź. niezaprz. 154—160, Woły pełnom. wytucz. od lat 4—7 140—146, Woły młode mięsiste nie wytucz. i starsze wytucz. 128—132, Woły miernie odyw. mł. i dobrze odyw. starsze — Stadniki, pełnomięs. wyrosłeż najw. wartości rzeźnej 144—148, Stadniki, pełnom. młodsze najw. wartości rzeźnej 130—140, Stadniki miernie odżyw. młod. i dobrze odżyw. star. 122—126, Jałówki pełnomięs. wytucz. najw. wartości rzeźnej — Krowy pełnom. najwyż. wart. rzeźnej do lat 7 148—153, Krowy starsze wytucz. i mniej dobre młod. krowy i jałówki 138—146. Miernie odżywione krowy i jałówki 120—126, licho odywione krowy i jałówki 100.

Nierogacizna (dn. 26. III. 1928 r.). Płacono za 100 kg. żywej wagi od 200 do 225 zł. zależnie od gatunku, loco rzeźnia miejska.

Ceny różnych materjałów: Żelazo bednarskie za 1 kg. 0.55, żelazo handlowe za 1 kg. 0.47, Hufnale za 1 kg. 2.00, Gwoździe budowlane za 1 kg. 0.82, Lemiesze fabryczne za 1 kg. 1.05, Odkładnice za 1 kg. 1.05, smar do maszyn za 1 kg. 0.63, smar do wozów za 1 kg. 0.45, Worki do zboża o pojemn. 100 kg. za sztukę 2.70—3.10, worki jutowe najlepszy gat. 4.00, worki czysto lniane 7.43, węgiel dąbrowski najdroższy za 100 kg. 3.05, węgiel dąbrowski najtańszy za 100 kg. 2.57, węgiel śląski gruby za 100 kg. 3.62, loco wagon stacja załadowcza.

Ceny pieniędzy obcych: Za dolar 8.90, za funt szterlingów 43.52, za 100 franków szwajcarskich 171.77, za 100 franków francuskich 35.11, za 100 koron czeskich 26.41½.

Nakrycia stołowe.

Krajowy rynek nakryć stołowych i noży pracuje nadal pod znakiem pomyślnej konjunktury, wywołanej długotrwałą wojną celną z Niemcami. Obecnie producenci krajowi zaniepokojeni są, ponieważ Niemcy żądają w związku z pertraktacjami traktatowemi wielkich zniżek celnych. Sezon w fabrykach rozpoczął się w pierwszych dniach lutego i trwać będzie do świąt Wielkanocnych. Niektóre fabryki wysprzedały już swą produkcję na 2, a nawet 3 miesiące zgóry. Warunki płatności: 25 do 30 procent gotówką, reszta na weksle z terminem do trzech miesięcy. Notują między innemi loco skład Warszawa za tuzin w złotych: noże rzeźnickie 5-calowe — 6.30, 6-calowe — 8.50, 7-calowe — 10.00, 8-calowe — 14.00, 9-calowe 19.00, 10-calowe — 24.00, noże kuchennee wąskie 4-calowe — 6.00, 5-calowe — 8.00, 6-calowe — 10.00, 7-calowe — 13.50, 8-calowe — 18.00; nakrycia, noże i widelce całe stalowe, niklowane — 24.00, deserowe — 22.00, noże i widelce, okładki czarne stołowe — 13.20—17.00, deserowe — 15.00, tasaki zasztukę — 2.50—3.50—4.00—5.00.

Przysłowia i przepowiednie na kwiecień.

1 kwiecień: Kwiecień, gdy jest suchy, nie daje dobrej otuchy.

Na kwiecień lada z czego wianek spleciem.

2 kwiecień: Po świętym Franciszku, pasą na owsisku.

23 kwiecień: Na świętego Wojciecha, rośnie rolnika pociecha.

Na świętego Wojciecha wypada pierwszy siew owsa: stąd powstało stare przysłowie:

Benedykt w pole z grochem, Wojciech z owsem jedzie, Stanisław ze lnem, Filip tatarkę wywiedzie.

25 kwiecień: Na świętego Marka, siej lepiej groch do garka (bo na polu zbyt wcześnie).

Święty Marek rzuci do wody ogarek (bo już cieplej na świecie i cieplejsza woda w rzekach).

Święty Marek poszedł na folwarek oglądać żytko, czy zeszło wszytko.

Na świętego Marka późny siew owsa a wczesna tatarka.

Nowi kowale łańcucha prasowego.

Nasz łańcuch prasowy coraz dłuższy. Stawiają się do kucia jego i wezwani i nowi ochotnicy **P. Gubernat** Władysław złożył 2 zł. Nowym zaś kowalem, który machnął ogniwo z dziesięcio złotówki jest p. Stanisław **Kugler** z Gumnisk Foks. Ze swej strony wzywa p. Kugler następujących do kucia łańcucha prasowego za jego przykładem **Dr Chmielewskiego,** księdza **J. Nagórzańskiego,** proboszcza z Gumnisk Foks, **Eugenję Kugler, Jana Suszę, p. Błażkiewicza** dyrektora sp. Ziemiańskiej, Dr **Korneckiego** i redaktora **Henryka Łubieńskiego.**

Ceny ogłoszeń.

1 strona 200 zł. — ½ strony 120 zł. — ¼ strony 70 zł. — ⅛ strony 40 zł. — Wiersz 1 szpaltowy 35 gr. — (Kolumna 4-o szpaltowa).

Ogłoszenia przyjmują administracje „Prawa Rolnika“ w Krakowie, ul. św. Jana 3. Tel. 2395. Polska Agencja Publicystyczna PAP. w Warszawie, Boduena 2. Tel. 5947, oraz jej oddziały w Poznaniu, Katowicach, Krakowie i Wilnie.

Wydawca: Związek Zawodowych Rolników. Odpowiedzialny redaktor: Dr Henryk Łubieński.

Odbito w drukarni »Czasu« w Krakowie, pod zarządem Leopolda Wójcika.